GAZETA DLA KOBIET

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia kobiecego.

Rok XXIII | Poznań, marzec 1931 r. | Nr. 3.

Nasze apostolstwo pracy.

Wiemy już teraz z programu Akcji Katolickiej, że powołaniem katolika jest apostołowanie t. zn. szerzenie dobrej myśli, ducha wiary i ufności w Boga, choćby w najtrudniejszych warunkach życia. Boć pobyt nasz na ziemi jest pielgrzymką do ojczyzny niebieskiej, w nią zapatrzeni iść mamy w ślad za Chrystusem. A cóż osobliwie przekazał nam Chrystus na tę drogę? Dał nam życiem swojem przykład, zostawił środki nadprzyrodzone, łaskę Bożą, sakramenta. W Ostatniej Wieczerzy dał nam Siebie w tajemnicy Swego Ciała i Krwi, równocześnie wzruszający dał dowód, jak dalece mamy wzajemnie sobie służyć, kiedy „wstał od wieczerzy i złożył szaty Swe: a wziąwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniów i ucierać prześcieradłem, którem się był przepasał." (Jan 13, 4, 5.)



„I począł umywać nogi uczniów, i ucierać prześcieradłem, którem się był przepasał."
(Św. Jana XIII, 5.)

Uprzytomnijmy sobie, co się w tym momencie dzieje: Syn Boży, sam Bóg schyla się do nóg uczniów swoich, i Piotra i Jana i — Judasza, do dobrych i do złych! A czyni to, by mieli naukę ostatnią i najważniejszą, że jeden drugiemu ma pomagać i służyć. Nowy porządek wprowadza Jezus tym aktem pokory. Wszystkie wydarzenia w dziejach ludzkości bledną wobec tego jednego, które nas uczy: Bóg przyszedł do nas w postaci człowieka, by nam służyć. I my do Boga dojść możemy jedynie wtedy, gdy służyć będziemy jemu i bliźnim swoim. Praca nasza powinna być tedy nie celem samym sobie, nietylko środkiem naszego utrzymania i wzbogacenia się, ale sposobem naszego uświęcenia i służby.

Kobiecie takie rozumienie sensu pracy najwięcej posłużyć może. „Duch rwie się do wielkich rzeczy, a tu pospolitość skrzeczy" — mogłaby przecie niejedna powtórzyć za naszym poetą, kiedy uwija się około garnków i balji, przy tem nieustającem borykaniu się z narastającym nieporządkiem i przy niskich często posługach około ludzkich potrzeb i ułomności. Tutaj tylko wiara, łączność myśli i serca z Bogiem, da kobiecie oparcie i pogodę wewnętrzną, a ta czystość i ład w duszy uzdolni ją do utrzymania porządku zewnętrznego. Ojciec św. przemawiając niedawno do zebranych praczek, powiedział: Choćby praca praczek wydawała się nie wiedzieć jak trudną i przykrą, stanie się apostolstwem przykładu, kiedy te, które ją wykonują, widzą ją w świetle Bożem i biorą na siebie jako dzieło pokuty za grzechy. Tak ujmując swoje zadanie życiowe, nawet bez wyraźnej intencji, można zdziałać nieskończenie wiele dobrego, kiedy się pracę religijnie uświęca, modlitwą wspiera."

Przez Rodzinę św. godność pracy jest uświęcona. Przecież św. Józef jest patronem pracy. Marja nie opuszczała pracowitych rąk, Jezus „był im pod-

dany". Umywaniem nóg Jezus dopełnia swej ziemskiej pracy i służby około drugich.

Nie dość jednak, że my pracę tak pojmować będziemy. Trzeba nam świat nauczyć, żeby podobnie pracę naszą cenił. Już u Rzymian był zwyczaj, że w święta bożka Saturna pracodawcy odwdzięczali się pracobiorcom, posługując im. Tak samo postępuje dziś Ameryka w „dniu matki", kiedy domownicy usługują tej, która przez cały rok dla nich się trudziła. Ta myśl wzajemnej pomocy i posługi powinna przenikać wszystkie stany dnia każdego. W pewnej rosyjskiej powieści powiada jakaś księżniczka: „Czy nie jest właściwie dziwne, że te dziewczęta służebne uprzątają po nas i pomywają, wietrzą naszą pościel, abyśmy mogły grać Szopena!?"

Tak, doprawdy to jest dziwne. A ten dziw uprzywilejowania społecznego nakłada ścisły obowiązek, by posługującym i ciężko pracującym okazać rycerskie uznanie, szacunek, wdzięczność, serce i wyrozumiałość. Słowem, trzeba pojąć Chrystusową tajemnicę umywania nóg i ochoczo służyć tym, którzy nam służą. „Znoście ciężary jeden drugiego, a tak wypełnicie prawo Chrystusa" — mówi Apostoł (Galat 6, 2).

Narzędzia Męki Pańskiej.

Narzędzia męki Pańskiej przechowały się do dziś pod opieką wiernych w różnych miejscowościach.

Słup biczowania Pana Jezusa zachowany jest w trzech częściach. Jedna jest w Jerozolimie w kaplicy Grobu św. za żelazną kratą, którą otwiera się w Wielki Piątek na godzinę tylko. Druga część jest od 600 lat w Rzymie w kościele św. Praksedy w bocznej kapliczce. Część ta ma żelazny pierścień, u którego Jezus był przymocowany. Ludzie ocierają tam paciorki. Trzecia stoi w kaplicy „Sancta Sanctorum" naprzeciw kościoła Lateranеńskiego w Rzymie.

Cierniowa korona była z początku w posiadaniu pierwszych cesarzy chrześc. w Konstantynopolu; gdy groziło niebezpieczeństwo od Turków, podarował ją cesarz Baldwin r. 1237 św. Ludwikowi, królowi francuskiemu. Opowiadają, że kiedy poselstwo z koroną cierniową Zbawiciela było w oddaleniu pięciu mil od miasta Seus, wyszedł jej naprzeciw sam król z królową, całą rodziną i dworem, otoczony książętami i biskupami. Boso i wśród radosnego łkania złożył ją w katedrze, a dnia 11 sierpnia 1239 r. przeniósł z Seus do Paryża, gdzie go lud witał okrzykami: „Błogosławiony, który przychodzi ku chwale Pana!" Koronę złożono w osobnej nowowybudowanej kaplicy. Tu spoczywała do 1793 r. t. j. do czasów wielkiej rewolucji we Francji. Niedowiarkowie złamali ją na trzy części, poczem zanieśli na ratusz. Opatrzność jednak czuwała nad tą św. relikwją i w r. 1804 złożono ją w kościele Notre-Dame w Paryżu. Kolce jednak z biegiem czasu rozesłano do różnych kościołów w różne miejsca. Ciernie te były długie i gęste, według tradycji było ich siedemdziesiąt dwa.

Płaszcz Pana Jezusa podzielono później na części i rozdano na pamiątkę czcicielom Męki Pańskiej, oraz różnym kościołom na własność. Skarbiec wiedeński ma też jedną, oraz kościół poklasztorny w Gladbachu w Westfalji.

Trzcina, na której podano Panu Jezusowi gąbkę żółcią i octem nasyconą, też podobno jest tam.

Włócznia spoczywała z krzyżem i gwoździmi długi czas w ziemi, na górze Kalwaryjskiej. Po odnalezieniu jej przechowano ją w Jerozolimie. Z obawy jednak przed Turkami zabrano ją do Antjochji, gdzie przez krzyżowców odnalezioną została przed wielkim ołtarzem tegoż kościoła. W r. 1238 podarował cesarz Baldwin II ostrze, t. j. koniec włóczni miastu Wenecji, skąd przeniósł je św. Ludwik, król francuski do Paryża, gdzie do dziś spoczywa obok cierniowej korony w kaplicy świętej. Drugą część włóczni, t. j. drzewce odesłał sułtan turecki r. 1492 papieżowi Innocentemu VIII, zamkniętą w bogatej skrzyni. Papież przyjął z radością tę relikwię św. i z uroczystością przeniósł ją do kościoła św. Piotra.

Gwoździe były przez 300 lat prawie w ziemi na górze Golgocie do czasu, gdy je odkryła cesarzowa Helena. Było ich cztery, bo stopy Pana Jezusa miały być podobno przebite dwoma gwoździami. Cesarzowa Helena darowała dwa gwoździe synowi swemu Konstantynowi, który je umieścił w swej koronie. Gwóźdź trzeci św. Helena będąc na statku, rzuciła w morze podczas burzy i burza ucichła. Podaje to św. Hieronim i św. Grzegorz jako zdarzenie prawdziwe. Czwarty gwóźdź darowała kościołowi Krzyża św., który sama w Rzymie fundowała. Do dziś gwóźdź ten znajduje się w skarbcu tegoż kościoła.

Święta relikwja Oblicza Pańskiego jest dziś przechowywana w wydrążeniu ściany w Oratorjum, umieszczonem we wnętrzu jednego z czterech wielkich filarów, podpierających wielką kopułę św. Piotra od strony Epistoły ołtarza papieskiego.

Widok tej drogiej relikwji przejmuje serce czcią, głębokiem współczuciem i skruchą. *M. S.*

Encyklika Casti connubii Ojca św. Piusa XI

O czystości życia małżeńskiego.

Niedawno biskup praski Kordacz mówił o grożącej rewolucji światowej. Inni idą dalej i mówią, rewolucja ta nie grozi, ale już jest. Bo rewolucja nie rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy krew w walce bratobójczej płynie po ulicach, ale rewolucja rodzi się w duszach ludzkich, kiedy upada wiara i rozprzęga się obyczaj. A przecież umysły i serca wielu pośród nas już są zbolszewizowane, gdyż brak im wiary, tyranizują je namiętność i grzech. Mocom piekielnym nie dość, że życie publiczne jest wielokrotnie splugawione, ołtarze zbezczeszczone — siły demoniczne imają się obecnie ostatniej twierdzy porządku Bożego: rodziny, sakramentalnej instytucji małżeństwa.

W przeddzień roku bieżącego Ojciec św. rzuca przeto ostrzeżenie swoje ostatnie, *pragnie ocalić ludzkość ratując małżeństwo.* Jak Noe na falach potopu zachował się w korabiu wraz z rodziną swoją, a przez to uchronił ludzkość przed zgubą, tak w dzisiejszym potopie obyczajów rodzina jest tą arką Noego ratunku cywilizacji chrześcijańskiej. Małżeństwo, rodzina jest źródłem życia. Źródło musi być czyste, nieskażone. Stąd czystość małżeńska jest podwaliną zdrowego życia rodzinnego. Gdzie małżonkowie hołdują użyciu płciowemu, unikając potomstwa, ba dopuszczając się zbrodni pozbywania się płodu, tam gnieździ się samolubstwo, występek. Takie małżeństwa kopią grób ojczyźnie swej. Encyklika rozwodzi się też obszernie nad powołaniem kobiety, stąd nieraz jeszcze do niej powrócimy.

18 miljonów kobiet samotnych

w wieku zamążpójścia jest w naszej Europie! Jakże jaskrawo fakt ten oświetla dzisiejsze stosunki. Wiele kobiet nie garnie się dzisiaj do stanu małżeńskiego, nie chcąc utracić swej samodzielności i niezależności, jaką zdobyły przez pracę zawodową, zanika w tem nawet nieraz wrodzony instynkt macierzyński z prawdziwą szkodą dla jej natury, większość jednak nie może wyjść zamąż wobec ucieczki mężczyzny od obowiązków rodzinnych, wreszcie i dlatego, że kobiet po wojnie jest kilka miljonów więcej niż mężczyzn.

Dzisiejszy system gospodarczo - społeczny jest wrogiem rodziny. Dla niego istnieją jednostki, nie rodzina. Kapitalistyczny ustrój przemysłu chętnie korzysta z pracy kobiet, ponieważ jest tańsza, mniej zorganizowana. Pewien dyrektor generalny światowego przedsiębiorstwa niedawno tak się wyraził: Praca kobiet jest pożądana. Bo kobieta nie jest wymagającą, a pracowita i łatwo dostosowuje się do warunków, jej praca jest tania. Czyż nie widzimy, że i w wielkich magazynach jest popyt na tanie rzeczy, które jeszcze jako tako są dobre i masie starczą: otóż tak samo jest w wielkim magazynie świata, gdzie się kupuje ludzką siłę do pracy. Każdy kupuje to, co tanie, byle mu starczyło!

Inny na uwagę, że kobiety zarabiają poniżej kosztów utrzymania oświadczył: „Żyją kawą i skibkami, a noszą jedwabne pończoszki... Wolą raczej głodem przymierać, niż źle się ubierać. Kto wie, może ten fałszywy etat w życiu gospodarczem kobiety należy do broni w jej walce o byt". — To bezwzględne powiedzenie dostatecznie ilustruje cynizm, z jakim ocenia się wartość człowieka na rynku pracy. — Podobno, kiedy budowano wieżę Babel, nadbiegli ludzie, by podchwycić cegłę spadającą na ziemię. Gdy spadł człowiek, nikt o niego się nie zatroszczył! Trzeba temu przeciwstawić chrześcijański pogląd, że nad wszystkie dobra i wartości jest człowiek ze swoją duszą nieśmiertelną.

Złe i dobre strony zawodowej pracy kobiet.

Pewne fachowe pismo podaje niektóre ciekawe szczegóły o kobiecej pracy:

Fabryka metalurgiczna... długi szereg robotnic stoi przed ruchomą wstęgą, przewijającą się przed niemi nieustannie. Co 4 sekundy na wstędze przesuwa się nowy przedmiot, a każda z robotnic musi wykonać przy tym przedmiocie jakąś określoną czynność, polegającą na jednem, czy dwuch poruszeniach rąk. Ukazujący się co 4 sekundy biały znak — pobudza uwagę robotnic, ostrzega je przed pojawieniem nowego przedmiotu. Czyli w przeciągu jednej godziny ta robotnica musi „zauważyć" 900 takich ostrzeżeń i wykonać 900 ściśle określonych i dokładnych ruchów. W przeciągu całego dnia liczba 900 — wzrasta do ogromnej cyfry: 7,200! 7,200 poruszeń, z których ani jednego chybić nie wolno. W elektrycznej fabryce jest znów rodzaj pracy, polegający na tem, żeby 10 razy na minutę nacisnąć ciężar, ważący 15 kg. A to oznacza — 150 poruszeń nogą na minutę z 15-kilowym ciężarem, czyli 900 kg. na godzinę.

Łatwo wyobrazić sobie stan przemęczenia takiej pracownicy, po którym cóż może być dla niej wytchnieniem i co może się jej wydać pożądanem? Oczywiście — taniec, muzyka, podniecające napoje... żeby choć na chwilę otrząsnąć się z odrętwienia, wywołanego uciążliwą robotą, zamieniającą człowieka jakby w bezduszną cząstkę jakiejś olbrzymiej maszyny.

Nie każdy rodzaj zarobku zawodowego jest oczywiście taki wyczerpujący. Mamy przecie jeszcze zajęcia handlowe, biurowe i różne inne. Ale każdy rodzaj pracy zawodowej przedstawia wspólne dla wszystkich kobiet niebezpieczeństwo. Mianowicie takie, że młoda, niedoświadczona dziewczyna, przemęczona — więc tembardziej spragniona rozrywek, przytem obcująca przymusowo z mężczyznami — łatwo ulega wyzyskowi z ich strony. Mężczyzna ma naturalną przewagę nad kobietą, jest przecie zawsze od niej silniejszy, a także nieraz korzysta z przewagi, jaką mu daje władza... choćby starszego w danym oddziale. Zresztą mężczyźnie nigdy nic nie grozi. Młoda dziewczyna zaś — traci najpierw dobre imię, traci zdrowie duchowe, często zdrowie fizyczne i w końcu gubi siebie. Ale czy wynika z tego, że dziewczyna nie powinna wogóle pracować poza domem? Nie, praca nie jest złem i nie należy jej uważać za życiową klątwę. Praca daje korzyści nietylko materjalne. Osoby próżnujące stale — nie cieszą się zazwyczaj dobrem zdrowiem, ani też czują się z losu zadowolone, choć mają zdawałoby się wszystko: brak im tego wewnętrznego uporządkowania i równowagi, jakie daje człowiekowi obowiązkowa praca.

Zło tkwi w nas samych, w niedostatecznem przygotowaniu do życia, szczególnie w tym wypadku, kiedy chodzi o młode dziewczyny. Cóż robić należy? Trzeba, żeby taka młoda dziewczyna, zmuszona zarabiać samodzielnie na chleb, posiadała także samodzielność umysłową. Trzeba, żeby umiała się oprzeć pierwszemu lepszemu głosowi, nawołującemu ją do złego. Żeby miała własny zdrowy sąd i dostateczny hart. Ale skąd wziąć ów hart? Z prostych zasad katechizmowych, które dobrze zrozumiane i wpojone w duszę starczą za największą mądrość, gdyż w nich mieszczą się prawdy jedyne i niewzruszone.

Kto zaś ma wpoić te zasady?

Powinna ich uczyć matka. Bo pamiętajcie o tem kobiety-matki, matki-pracownice, że ta mała dziewczynka, siedząca na waszych kolanach, którą z miłością tulicie do siebie, kiedyś później może będzie zmuszona 900 razy na godzinę zauważyć biały, ostrzegawczy znak i 900 razy powtórzyć dokładnie ściśle określony, jednostajny, męczący ruch.

I że ta dziewczynka, będąc już dorosła, stanie wtedy wobec życia taka sama bezbronna, jaką dziś jest w chroniących ją ramionach matczynych.

Ale w waszej mocy dać córkom waszym nigdy nie zawodzącą broń:

Niech wyniosą z domu głębokie poznanie zasad katechizmowych i dopóki są jeszcze dziećmi — nauczcie je, żeby kochały prawdę.

Złote myśli.

Niema nic Bogu przyjemniejszego, ani nam pożyteczniejszego na tym świecie, jak cierpliwie i z ochotą cierpieć i ponieść wszystko dla Chrystusa.

Błog. Tomasz à Kempis.

Słowa matki tkwią w duszy człowieka przez całe życie, głos jej — to nigdy niezapomniana harmonja.

Orzeszkowa.

Bezpieczny schowek.

Nowela. Napisała Marja Czeska-Mączyńska.

Ciemno... Schody trzeszczą niesamowicie.

Słaby blask ręcznej latarki oświeca od dołu chudą, zawiędłą twarz kobiety, węzłowatą rękę o szerokich, łopatowatych paznogciach i ciemną plątaninę szmat.

Wlazła na strych, podumała chwilę, niespokojnemi oczyma obiegając kąty: tu?... Czy tam?

Dostała wczoraj z Ameryki, od męża, dolary, sporo tego, trzeba im jaki schowek znaleźć, nim je użyje na budowę. W izbie trzymać nie sposób, jeszczeby Ferdek wyciągnął i przepuścił, takie to teraz dzieci, rodzonego nie upilnuje. Był wczoraj chrzestny, mówił, żeby pieniądze do banku dać, przytaknęła mu, co jej to szkodziło, ale dać do banku nie głupia, nie jednemu już w czasie wojny pieniądze w banku przepadły, już ta najlepiej po staremu kryjówkę bezpieczną wyszukać i schować.



Uśmiechnęła się przebiegle, ciemnemi palcami rozgarnęła słomę poszycia i dolary zgrabnie wetknęła, później słomę porządnie zaciągnęła i oznaczyła sobie miejsce wetknięciem gęsiego piórka, co się akuratnie plątało po dylach strychu.

No i po kłopocie. Ona jeno wie i to gęsie piórko.

Zlazła do izby, pojrzała na dzieci, spały, Ferdek chrapał z przechyloną głową i szeroko rozwartemi ustami. Kobieta do pacierzy uklękła, ziewało się jej raz po raz, a oczy się zamykały . . . Zasnęła.

— Mamo, ide do miasta, może mama da te pieniądze, to bym włożył do kasy.

Brał swoją manierkę z kawą i uśmiechnął się do niej.

Stuliła ramiona:

— Już ty się ta nie staraj synku, mnie ociec posłał, nie tobie, i ja tu dzięka Bogu gospodarzę, nie ty.

— No dobrze, ale trzeba przecież zanieść do kasy, a ide do fabryki to mógłbym...

— Już się ta nie bój, potrafię i ja schować.

Spojrzał ku niej podejrzliwie:

— Schowała mama?

— A no juści, schowałam i żebyś się na głowie postawił, to nie najdziesz, ani ty, ani nikt. Będzie budowa, to się wyjmie, wcześniej nie. — Śmiała się urągliwie.

— Procentu szkoda, przed wiosną mama przecie i tak budować nie będzie, przybyłoby.

— Niejeden w banku ani pieniędzy, ani procentów nie dostał.

— To było we wojnie mamo, ale teraz inne czasy.

— Już ty mi ta nie gadaj, wiem co robie i już. Najpewniejsze to, co człowiek ma w garści.

— Jak ta mama myślą...

Wyszedł z izby, a ona uśmiechnęła się zadowolona, będzie szukał, ani chybi, będzie po kątach szpyrgał, a niech se gmera, nieraz jej już pieniądze podchodził, ale tych nie znajdzie. Przecie jeno ona wie i to gęsie piórko.

Upalny był dzień. Uwijała się, bo piekła chleb, zamoczyła pomiotło, wygarnęła żar do wiadra, posypała na próbę mąki, czy piec nie za gorący, zakreśliła krzyż święty na pulchnem, wyruszanem bochenku i szust!

Już zniknął w czeluści pieca . . . A teraz drugi, trzeci, czwarty . . .

Bochny jak koła — na cały tydzień dla wszystkich gęb starczy.

Zatknęła piec deską i wzięła wiadro z żarem, by go kanyś wysypać na bezpiecznem miejscu. A tu wrzask!

Jezusie święty, jakgdyby kogo ze skóry obdzierali.

Nic, tylko się dzieciska pobiły z tym zbójem, Józkiem od Pydzika, żeby hycel z piekła nie wyjrzał, zawdy jej dzieci bije, ale mu przyłoży, że popamięta.

Postawiła wiadro i pomiotło na progu i wyleciała na podwórze. W sam czas było, Józek od Pydzika ciągnął właśnie z całych sił za płowy, mizerny warkoczyk jej czteroletniej Andulki, a dziewczyna darła się ile tylko w niej było głosu. Przypadła do nich bez tchu:

— A cóż se ty myślisz, zbóju jeden, dziecko katować? A jak ja ci dołoże, to popamiętasz, ty, pomsto zatracona.

Przyłożyła mu co ta mogła silną ręką, akurat na łatę na siedzeniu, wrzeszczał teraz on, wybiegła naturalnie z chaty Pydzikowa i zaczęła się sąsiedzka pogawędka, co to od wyzwisk się zaczyna, a na bitce się kończy.

A tymczasem zapomniane pomiotło zaczęło smużyć cienką wstążką dymu...

— Żebyś mi się więcej nigdy nie bawiła z tą pomstą Józikiem, pamiętaj se Andulko, to nie la ciebie towarzystwo.

— Widzisz, masz, trza ci zaczynać z tymi dziadami z za płota! Marsz do chałupy, bo jeszcze i ja ci przyrżnę. — Darła się Pydzikowa.

— A gdzie Jurek i Maryśka?

Dopytywała, daremnie szukając spojrzeniem najmłodszych swoich latorośli.

— A no, pewnikiem haw, do stawu poszli.

— Jeszcze się potopią.

Pognała do stawu, byli, siedzieli sobie na trawniku i wybałuszyli na matkę niebieskie, jak niebo oczy, brudne buzie śmiały się zadowolone, tak przyjemnie było taplać się w nadbrzeżnym mule.

— Gdzieście to zaleźli, co? Skaranie Boskie z wami, ani was chwili ostawić nie można przez dozoru. Tyle razy wam mówiłam, żebyście mi nad stawek nie łazili, wpaść które może.

— My się tylko myli.

— Widać, gębule jak jedno błoto!

Zaśmiała się, a spojrzenie jej pobiegło po stawie pławiącym się w słońcu i liczyło kaczki z gospodarską dumą. A tymczasem z zapomnianego pomiotła wystrzelił cienki języczek płomienia i zaczął lizać drewniany próg, pełgał po nim, zawahał się nad mokrą smugą rozlanej rano wody i nagle dopadł do suchej deski i buchnął z mocą.

Chwycił się drewnianych ścian, mchem utykanych, od długiej posuchy z wszelkiej wilgoci wyżętych i nagle rozszczepił się na setki pełzających języków, tańczących rozszalały, piekielny taniec po wnętrzu chaty.

— No, pódźcież już ku chałupie, jak się chleb upiecze, to pójdę ziemniaki okopywać.

— Mama, widzą? Cosik tak przez drzewa prześwieca, jakby drugie słonko...

Spojrzała na ono drugie słonko, migające złoto i czerwono przez gęstwę drzew i rzuciła się naprzód, jak szalona, to przecież jej chata płonęła... Jej chata...

— Jezu!

O, już słyszy wrzask Pydzikowej:

— Pali się! Pali się...

I swój własny krzyk lękiem śmiertelnym ochrypły:

— Moja chałupa! Moja chałupa!

Słyszy pisk Jurka:

— Mama, ratujcie króliki!

I rozpaczliwe nawoływanie Marysi:

— Czubatka się pali... mama! Czubatka!

Tak leci, dech jej zapiera, serce wali, schną wargi.

— Krowa... nie wygoniła jej dzisiaj.. w stajni. Świnka, kury, króliki...

Coraz bliżej czarny słup dymu i ognia, a tu nagle myśl, jak grom: Pieniądze... pieniądze pod strzechą.

Odrzuciła od siebie dzieci garnące się ku niej w strachu, jak wicher pognała. Koło chaty już tłum ludzi. Wyprowadzili krowę, dzięki Bogu! I świnkę Pydzikowa trzyma z całej siły za uszy, ale płomień już sięga strzechy, a gdy się do niej dorwie...

— A gdzież ta lecicie... opamiętanie miejcie.

Czyjaś garść potężna usiłowała ją zatrzymać. Szarpnęła się:

— Pieniądze tam mam na budowę, mąż przysłał.

— Gdzie?

— Skrzynie wyniósł chłopak od Pydzika.

— I z przyodziewy też coś niecoś wyniesione...

— Pod strzechą...

A do strzechy właśnie dobrał się już płomień i zapłonęła nagle jasno, rzucając w przestrzeń moc iskier.

Chciała się rzucić w ten ogień, powstrzymali ją, więc patrzyła niewidzącemi od łez oczyma, jak po strzesze szalały płomienie, jak żarły krwawą pracę jej męża i lepszej doli nadzieje.

— Gdzieście to mieli, możebym po drabinie jako dostał? — dopytywał się któryś z chłopaków.

— Wiela tego było?

— Pięćset dolarów, na budowe, wicie... Pod strzeche wetknęłam, gęsiem piórkiem oznaczyłam schowek i... O Jezu! Jezu!

Runęła na ziemię wgryzając się w trawę podwórza, bo tam właśnie strzecha runęła w głąb domostwa, a słup ognia wzbił się, zakręcił... zmalał.

— Tra-ta! Straż pożarna jedzie.

Rozciągają już gumowe węże, tryska woda strumieniem, płomień się kurczy, syczy, jęczy, cofa...

I cóż z tego?

Zapóźno! Za-póź-no...

Z bliska i z daleka.

SMUTNE WYDARZENIE — JAKICH WIELE. Na wsi niedaleko Warszawy, pewna młoda dziewczyna zapragnęła pójść do miasta. Rodzice nie sprzeciwiali się jej chęciom, tembardziej, że matka Marjanny miała w Warszawie dobrą znajomą niejaką Godlewską, której synowi powodziło się świetnie, a ten syn obiecał zaopiekować się Marjanną. Wobec tego matka Marjanny tem chętniej dała swe pozwolenie. Usłużny Godlewski zapowiedział, że spotka Marjannę na dworcu i dziewczyna wyjechała pełna najlepszych nadziei. Spotkanie odbyło się niewątpliwie. Ale od tego czasu zaginęła wieść o Marjannie i jej opiekunie. Policja poszukuje obojga.

NIEZNANY U NAS ZAWÓD KOBIECY. W Ameryce powstał nowy zawód kobiecy. Są tam kobiety, które załatwiają zakupy tygodniowe dla swych klientów. Klientela bywa różna. Są to przeważnie ludzie zajęci, nie mający czasu do robienia zakupów, jak wdowcy, obarczeni dziećmi, lub małżeństwa pracujące zawodowo. „Mistrzyni zakupów" — tak się nazywa ten zawód — nie pobiera od klientów wynagrodzenia, lecz otrzymuje prowizje od kupców. Oto wskazówki, jakie podaje jedna z tych pań. 1) Podoba ci się jaki przedmiot a nie jest zbyt drogi, kup go natychmiast. 2) Poznawaj specjalności niektórych składów i tam je nabywaj. 3) Bądź ostrożną przy zakupach okazyjnych.

CO CZYTAĆ.

„Rerum novarum" po polsku. Encyklika Leona XIII o kwestji robotniczej „Rerum novarum" — Przetłumaczył, wstępem i objaśnieniami opatrzył Ks. Jan Piwowarczyk. — Kraków 1931. — Cena 3 zł. Do nabycia w Sekretarjacie Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych w Krakowie, ul. A. Potockiego L. 11.

Książka jak rzadko która na czasie. Obchodzimy uroczyście w tym roku 40-lecie ogłoszenia tej encykliki. I dopiero dzisiaj poczynamy ją pojmować, zaczynamy ją rozważać jako prawo konstytucyjne katolickiego ustroju społeczeństwa. Gdy ją dobrze poznamy i duchem jej się przenikniemy, przekształćimy podług niej całe życie, gdzie nie będzie społecznej krzywdy i wyzysku, ale władać będzie „Królestwo Boże i sprawiedliwość jego."

Stąd polecamy gorąco tę książkę, która w sposób przystępny objaśnia encyklikę „Rerum Novarum."

Czy mężatki powinny pracować zawodowo?

W związku z konkursem dla kobiet-matek pracujących zawodowo ogłoszonym w styczniowym numerze, otrzymaliśmy od naszych czytelniczek artykuł, który niżej podajemy. Artykuł ten może ułatwić odpowiedź na zapytania podane w konkursie. Pozatem bylibyśmy radzi gdyby inne nasze czytelniczki zechciały jeszcze zabrać głos w tej sprawie. Jednocześnie podajemy do wiadomości, że termin konkursu przedłużamy do 1 kwietnia. R.

Kilkuletnia praca i obserwacja życiowa pozwala nam stwierdzić fakty następujące:

1) Zawodowa praca kobiety zamężnej działa zawsze ujemnie na stan zdrowia mężatki, której obowiązkiem dbać o swoje zdrowie ze względu na potomstwo.

2) Praca zawodowa mężatki wpływa też ujemnie na wychowanie dzieci, które pozostają pod wyłączną opieką bon i służących, gdyż matka pracująca zawodowo będąc gościem domu, nie może wiedzieć, co się z dziećmi dzieje.

3) Praca kobiety zamężnej rozbija ognisko domowe, praca ta bowiem — śmiało twierdzić możemy — jest często główną przyczyną, dla której mężowie odczuwając brak ciepła ogniska domowego, bo niema w domu żony, powoli zaczynają unikać domu i wolą spędzać czas razem z kolegami, u znajomych, w kawiarni i t. d.

4) Mamy dużo przykładów, że praca zawodowa żony bardzo często rozleniwia poprostu męża, który czując, że żona pracuje, nie stara się o lepsze stanowisko, bo pocóż ma się wysilać, jeśli z zarobkiem żony mogą żyć wygodnie.

Zaznaczamy, że możnaby się zgodzić na pracę mężatek jedynie w tym wypadku, gdy rzeczywiście mąż nie jest w możności zarobić na utrzymanie, ale nie powinny pracować mężatki, których mężowie zarabiają dostatecznie, a panie te chodzą do pracy rzekomo dlatego, ponieważ w domu nie mają zajęcia. Dziwimy się, jak mężatki wymawiać się mogą brakiem pracy, gdy widzimy, ile pracy mają nasze matki. Mężatkom narzekającym na brak pracy w domu chciałybyśmy polecić, żeby zajęły się same wychowaniem swoich dzieci, dzieci zaś i społeczeństwo wiele na tem zyskają.

Mężatkom bezdzietnym polecamy zajęcie się gospodarstwem domowem. Będzie to daleko idąca oszczędność w budżecie, bo służąca nigdy nie zastąpi pani domu. Dla tych mężatek pozostaje również praca społeczna, której — zdaje się — nigdy nie braknie.

Poza tem uważamy, że zamiast mężatek — nie mówiąc o czysto kobiecych zawodach — mężczyźni powinni objąć posady, zajmowane nieraz przez kobiety, co bezwzględnie zmniejszyłoby bezrobocie. A może uszczęśliwiłoby też niejedną z panien, która mogłaby wyjść zamąż, a której narzeczony, będąc bez pracy lub mając niedostateczne uposażenie, musi czekać z założeniem ogniska domowego, aż zdobędzie konieczne dochody.

Stowarzyszone
przy Związku Kobiet Pracujących.

W domu i w świecie.

Ogród w marcu.

Marzec decyduje o plonach, ponieważ tylko wczesne warzywa przynoszą dochód. W inspektach zakładamy coraz więcej nowych skrzyń, chcąc mieć wczesne flance. Wysiewamy wszystkie gatunki kapusty, kalafjorów, selery, pory, pomidory, kalarepę i sałatę gruntową. Powyższe warzywa siane w inspektach trzeba koniecznie pikować.

Rozsadę kapusty można siać po św. Józefie w ogródku pod murem na pulchnej ziemi, pokrywając siew gałązkami przed żarłocznemi wróblami.

Pomidory, w braku inspektów, można siać w pudełka na oknie w mieszkaniu. Gdy ciepło, skrzyneczki z roślinami wynieść na kilka godzin na dwór. Ogórki inspektowe dają niezły dochód. Siać w małe doniczki po 2—3 ziarna, stawiając do inspektów w bardzo ciepłą skrzynię. Gdy mają 4 listki wysadzamy je na środek skrzyni, w której rośnie sałata, dodając pod ogórki więcej ziemi, aby, gdy się rozrosną, korzenie ich nie dotykały nawozu, bo owoc bywa gorzki. Gdy słońce mocno grzeje, należy przewietrzać i cieniować inspekta z ogórkami i ostrożnie podlewać. W każdą skrzynię sadzimy 2—3 flance ogórków.

Letnie kwiaty, jak astry, balsaminy, lwie pyszczki, kosmeę (onentki), werwenę, cynje, portulaki, siejemy w letni inspekt lub pudełka w drugiej połowie marca. Pelargonje i chryzantymy rozmnażamy przez cały marzec.

Drzewa owocowe kończymy wycinać podług przepisu podanego w ostatnim numerze pisma. Bielimy drzewa wapnem z domieszką krowieńca i gliny. Młode drzewa i krzewy sadzimy w drugiej połowie marca, ale doły powinny być wykopane w jesieni. Tydzień przed sadzeniem radzę codziennie wlać w dołki wody, aby wilgoć głęboko wsiąkła i żywiła korzenie od spodu w czasie upałów. Dobrze jest do wody dodać wapna i krowieńca. W dniu sadzenia nie powinno być błota ani wody w dołkach. Maliny oczyścić z suchych gałęzi. Młode gałęzie przyciąć; ziemię między malinami przekopać. Agrest i porzeczki okopać i podlać dwa razy krowieńcem.

Marchew i pietruszkę siejemy wprost w ziemię, bacząc aby nie przyszła na świeży gnój. Marchew i pietruszkę mięszamy przed sianiem z wilgotnym piaskiem, stawiamy w chłodne miejsce, aby nasienie napęczniało, a gdy wysiejemy ją w ziemię wzejdzie prędzej. Niektórzy sieją między rządkami marchwi rządki spinaku, który szybko rośnie i wyrwać go trzeba, zanim marchew się rozkrzewi.

Cebulę siejemy w końcu marca wprost w ziemię, nie na świeżym nawozie. Powyższe warzywa radzę siać rzadko. Groszek majowy siejemy w ziemię bez świeżego nawozu w drugiej połowie marca, wybierając gatunki niskie. Kartofle wczesne sadzimy w końcu marca o ile ziemia jest jako tako ogrzana. Kiełkowanie kartofli można przyspieszyć, przesypując sadniaki ziemią w ciepłej stajni lub oborze.

Marzec wymaga od ogrodnika i gospodyni wiejskiej wytężonej pracy. Zbożnej tej pracy ślemy serdeczne: Szczęść Boże! *Kalksteinówna.*

Powiedzcie waszym mężom

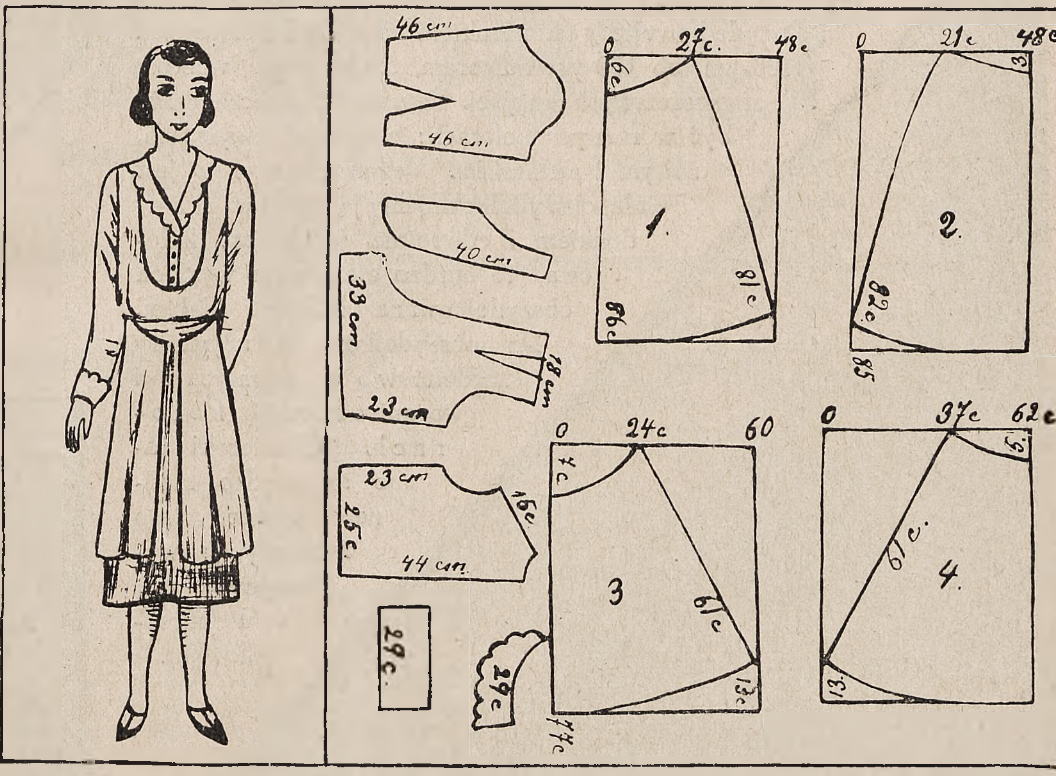
że w czasie małżeńskiego pożycia zdołałyście w ciągu

5 lat:	przyrządzić obiadów:	1.825	upiec chleba:	2,600	placków:	60
10 „	„	3.650	„	5.200	„	90
15 „	„	5.475	„	7.800	„	120
20 „	„	7.300	„	11.400	„	150
25 „	„	9,125	„	13.000	„	180
30 „	„	10.950	„	15.600	„	210

A praca gospodyni nie wyczerpuje się temi cyframi!

Wskazówki i rady praktyczne.

MODNA SUKNIA Z TUNIKĄ, imitująca wchodzące obecnie w użycie, długie bluzy, które bardzo zręcznie ubierają, zwłaszcza osoby wysokie i szczupłe. Suknia może być z wełny, lub z jedwabiu, kamizeleczka i kołnierzyk z białej Georgetty. Nr. 1 i 2 krój na spódnicę, 3 i 4 na tunikę. Rękaw może być przybrany mankietem albo guzikami.



WZMOCNIENIE PODESZEW U OBUWIA. Kto musi dużo chodzić, a nie chciałby dawać zbyt często obuwia do naprawy, może je znacznie wzmocnić, jeśli suche (koniecznie) podeszwy posmaruje zapomocą pendzla gotowanym, lnianym olejem. Gdy olej wsiąknie, powtórzyć to znów parę razy, aż podeszwy dobrze nasiąkną. Wtedy wysuszyć i wytrzeć, by nie plamiły podłogi. Sposób ten zabezpiecza także w dużej mierze od przemoczenia obuwia.

OGRZEWACZ Z PIASKU NA ZIMNE NOGI. Osoby niedokrwiste cierpią nieraz dotkliwie z powodu zimnych nóg i dlatego często długo nie mogą zasnąć. Dla rozgrzania się używają baniek z gorącą wodą lub butelek, które łatwo mogą się stłuc lub otworzyć. Blaszane ogrzewacze też nie są zbyt praktyczne, gdyż łatwo się dziurawią. Najlepiej używać rozgrzanego piasku.

Szyje się z flaneli czworokątny worek wielkości mniejwięcej 8 do 10 cali, napełnia go czystym, dobrze wypłukanym piaskiem i zaszywa szczelnie. Aby łatwiej wyprać, gdy się zbrudzi, kładzie się ów worek w pokrowiec uszyty z płótna lub bawełnianego materjału.

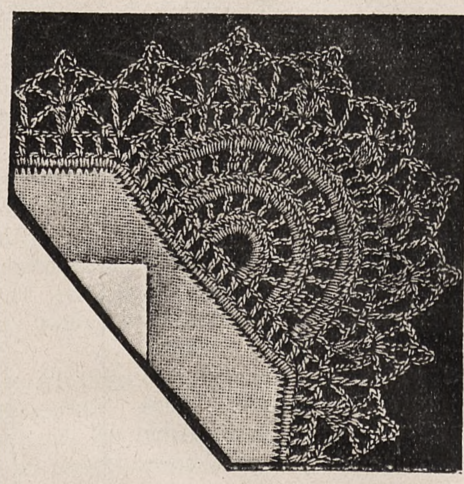
Taki worek z piaskiem daje miłe ciepło i długo je utrzymuje w odpowiedniej temperaturze. Ma jeszcze tę zaletę, że jest wygodniejszy jak bańka lub blacha, gdyż nie ugniata, jeśli używa się go jako kompresu, n. p. na chory żołądek. Kto go raz wypróbował, niczego innego nie zechce.

ŚLEDZIE ZAWIJANE. Śledzie wymoczyć, odciąć głowę i ogon, wyjąć ości, nasmarować musztardą, włożyć kawałek ogórka kiszonego lub korniszona i plasterek cebuli, zwinąć, założyć patyczkiem, włożyć do słoja i zalać zimnym, wpierw przegotowanym octem z korzeniami.

LEGUMINA Z KASZKI. 3 szklanki wody, 1 szkl. cukru, sok z cytryny, ½ szkl. kaszki pszennej, na czubek łyżeczki soli. Wodę z cukrem, solą i sokiem z cytryny zagotować, następnie wsypać kaszkę i ciągle mieszając gotować 10 minut. Potem wylać na miskę i trzepaczką ubijać do zupełnej gęstości i białości. Następnie włożyć na szklaną miseczkę, a przed podaniem ubrać konfiturami, podać z sokiem owocowym.

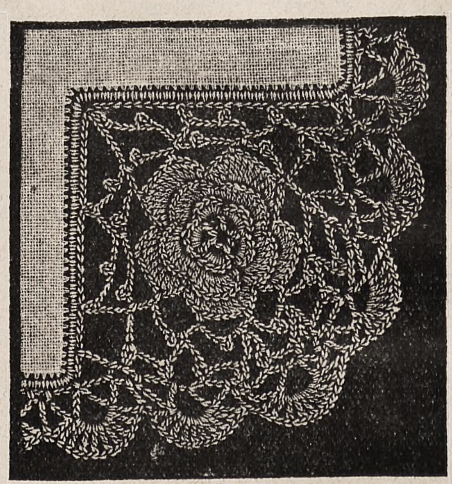


Wzory robót.



Trzy narożniki szydełkowe do modnych chusteczek. Wielkość normalna. Chusteczki robimy z kwadratowego kawałka cienkiego batystu licząc 25 centymetrów na jedną sztukę. Batyst przeznaczony na chusteczkę wycinamy w rogu w którym umieszczamy narożnik, jak wskazuje wzór, potem wąziutko obrębiamy i obszydełkowujemy kordonkiem białym lub kolorowym 100-ym lub 150-ym numerem, ściśle podług wzorów zamieszczonych powyżej. Batyst na chusteczki może być w różnych kolorach: białym, różowym, lila, żółtym i niebieskim. Jeżeli chusteczka jest biała, obszydełkowujemy ją kolorowym kordonkiem i odwrotnie, jeżeli jest kolorowa, to bardzo efektownie wygląda obszydełkowana kolorem białym. Do obszydełkowania używamy kordonków o trwałych i gwarantowanych kolorach. Chusteczki takie są bardzo modne, wobec tego możnaby je wykonywać w celu zarobkowym.





„OGNIWO"

Ilustrowany Miesięcznik Popularny **dla spraw robotniczych, rzemieślniczych, wiejskich i inteligencji pracującej.**

Jedyne naprawdę bezpartyjne pismo, które przeciwstawia się walkom klasowym i partyjnym, szerzy hasła jedności ogólnonarodowej.

OGNIWO jest czasopismem społeczno-politycznem-literackiem i naukowem. Pozatem bogaty dział ciekawych powieści, nowel i poezji, wszelkiego rodzaju wiadomości z kraju i całego świata, oraz rady praktyczne w zakresie wszelkich spraw, w końcu humor i dział rozrywek umysłowych — tworzą wszechstronne, w treść bogate czasopismo.

Prenumerata na kwartał wynosi 2.25 zł., półrocznie 4.50 zł., rocznie 8.50 zł. Egz. pojed. 80 gr. Konto czek. P. K. O. Nr. 66.905. Dla Czytelników premje wartości 50—75 zł. Numery okazowe wysyła się po otrzymaniu znaczkami poczt. 20 gr.

UWAGA: We wszystkich miastach, miasteczkach i osadach w Polsce poszukujemy ideowych korespondentów i przedstawicieli.

Adres: Centrala Red. i Adm.: Kalisz, ul. Warszawska 14. Tel. 102.

Skrzynka pocztowa.

P. Czerwinczance z Obrzycka. Za nadesłane informacje uprzejmie dziękujemy.

P. M. Grenylewskiej w Poznaniu. Żałujemy niezmiernie, że nadesłane przez panią rozwiązanie Przekładanki otrzymaliśmy zbyt późno. Za ładny rysunek niewątpliwie otrzymałaby Pani nagrodę.

Jak można zdobyć bezpłatnie „Gazetę dla kobiet".

Wśród naszych czytelniczek znajdą się niewątpliwie dobre gospodynie, mające swoje sekreta gospodarskie i różne wypróbowane sposoby. Prosimy o nadsyłanie nam takich krótkich praktycznych rad, a chętnie wydrukujemy je w naszej gazecie, jeśli okażą się dobre. Za jeden wiersz druku płacimy 25 gr., czyli że 10 wierszy pokrywają roczny koszt abonamentu gazety. Zaznaczamy, że nadesłane rady muszą być pisane bardzo czytelnie, dalej muszą być wypróbowane, a przytem mniej znane. Mogą natomiast dotyczyć najróżniejszych gałęzi gospodarstwa domowego. Przesyłając nam jakąś radę należy wyciąć niniejsze ogłoszenie i dołączyć, inaczej podane opisy nie będą drukowane. Adres: Redakcja Gazety dla Kobiet Poznań, Al. Marcinkowskiego 1.

Wesoły kącik.

Lekarz: Pani będzie łaskawa, przedewszystkiem pokazać mi język.

Mąż: A widzisz, jak to doktor odrazu poznał gdzie u ciebie przyczyna złego.

Mały Adaś słyszał historję o stworzeniu Ewy. Gdy wkrótce potem zachorował, zawołał ojca do łóżeczka i rzekł: Tatusiu, tak mnie boli pod żeberkiem. Ja pewno nie długo dostanę żonę.

Abonament roczny pod opaską . . . . 2.50 zł
W abonamencie wspólnym od 10 egz. rocznie . . . . . 2.— zł
Telefon nr. 15-27. Konto czekowe 200368.

Ogłoszenia: umieszczone na całej stronie . . . . . . 300.— zł
1 mm. 1 łamu . . . . 0.29 zł
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Za redakcję odpowiadają: Ks. Franciszek Marlewski i Helena Sobańska. Wydawca: Zw. Kobiet Pracujących.
Poznań, Al. Marcinkowskiego 1. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".